Rok XII. Nr. 109. RADOM, wtorek 9 września 1930 r. Cena 10 gr.

ZIEMIA RADOMSKA

Wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata z odnoszeniem do domu 2 zł. miesięcznie lub przesyłką pocztową.
Redakcja: RADOM, Żeromskiego 25, tel. 2 22. Skrzynka 107.
Konto 65346 — Warszawa.
Administracja: Żeromskiego 73, tel. 23.

W przedwyborczej gorączce narad i pertraktacyj

wszystkie stronnictwa biorą coraz żywszy udział.

MIESZCZAŃSTWO.

WARSZAWA, 8. 9. (wł.) Rada naczelna stanu średniego, zwołała organizacyjne posiedzenie ogólnopolskiego, gospodarczego komitetu **wyborczego mieszczaństwa.** Pracami kierują przedstawiciele klubu BB.: b. senator Rogowicz i b. poseł Idzikowski.

Na nadchodzącą niedzielę zwołany został do Warszawy **zjazd delegatów** mieszczaństwa, w liczbie 600 osób. Na zjeździe tym zapadną uchwały, dotyczące akcji wyborczej.

CENTROLEW.

Pertraktacje centrolewu dobiegają już podobno końca. Chd., która zasadniczo przyłączyła się do bloku wyborczego, zamierza w **niektórych jednak okręgach** zwalczać socjalistów.

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA.

Chadecja krakowska, poznańska i pomorska nie jest zadowolona **z połączenia się z PPS.**, uważa bowiem ten krok za zdradę idei Chd.

Krążą pogłoski że część polityków chadecji zwróciła się **do stronnictwa narodowego** z propozycją stworzenia wspólnego bloku wyborczego. Stronnictwo narodowe miało podobno **propozycję tę odrzucić.**

ENDECJA.

Władze partyjne stronnictwa narodowego miały wystosować **okólnik do wszystkich** swoich prowincjonalnych organizacyj o konieczności zaprzestania atakowania marszałka Piłsudskiego. Głównym motywem tego ma być przekonanie, że chęć obniżenia **autorytetu marszałka Piłsudskiego** będzie bezskuteczną.

W okólniku tym stronnictwo narodowe zaleca również, aby nie **zaogniać sytuacji** na kresach, lecz dążyć do utworzenia wspólnej polskiej listy.

MONARCHIŚCI.

Monarchistyczna organizacja wszechstanowa obradowała wczoraj i doszła do przekonania, że niema się **z kim połączyć.**

Wobec tego monarchiści utworzyli własną listę i wybrali specjalny komitet wyborczy.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE.

Wśród mniejszości narodowych trwają jeszcze pertraktacje. Proponowany jest wspólny blok **niemców i ukraińców.** Jednak obie strony nie są jeszcze zdecydowane. Niemcy nie chcą się łączyć z bardziej **radykalnymi ukraińcami,** ukraińcy zaś nie czują sympatji do **prawicowców niemieckich.**

ŻYDZI.

Żydzi jeszcze nie wyjaśnili sytuacji. Zdaje się jednak, że do ogólnożydowskiego bloku **nie dojdzie,** wskutek zdecydowanego stanowiska sjonistów, którzy nie chcą się łączyć z agudowcami.

MŁODZIEŻ SZKOLNA A WYBORY

Kuratorja szkolne, mające na uwadze zbliżający się okres agitacji wyborczej, porozumiały się z władzami administracyjnemi, aby uczącej się młodzieży **nie dopuścić** do udziału w agitacji wyborczej, ani też w wiecach przedwyborczych.

Rewolucjoniści w Argentynie

zmusili rząd do ustąpienia.

NOWY JORK, 8. 9. Rewolucja w Argentynie zaczyna zwycięźać. Pod naciskiem ultimatum, które gen. Uriburi postawił prezydentowi Argentyny Irygoyenowi, postanowił prezydent zaniechać dalszej walki. Admirał Storni, dowódca 13 statków wojennych sprowadzonych przez prezydenta dla ochrony dotychczasowego rządu, przeszedł na stronę rewolucji.

Na przedmieściu stolicy Argentyny Buenos Aires—El Palo doszło już do krwawych walk pomiędzy wierną staremu rządowi policją a wojskami powstańczemi. Pułkownik wojsk lotniczych, który wzbraniał się połączyć z rewolucjonistami, został zastrzelony przez oficerów własnego oddziału, poczem wojska lotnicze przeszły na stronę rewolucji.

Rewolucjoniści stoją pod dowództwem byłego szefa sztabu generalnego i inspektora generalnego argentyńskiej armji, Uriburi.

NOWY JORK, 8. 9. Jak podaje Reuter z Buenos Aires, rewolucja powiodła się. Rząd wywiesił białą chorągiew na pałacu rządowym.

BUENOS AIRES, 8. 9. Według półurzędowych doniesień w czasie walk około tysiąca osób zginęło lub odniosło rany.

BUENOS AIRES, 8. 9. Prezydent Irigoyen został aresztowany. Aresztowano również b. ministra spraw wewnętrznych, Gonzalesa, oraz b. sekretarza prezydenta Bevanideza. Gen. Uriburi objął władzę, ogłaszając stan wojenny i rozwiązując kongres. Generał utworzył gabinet, w którym tekę ministra spraw zagranicznych objął Bosch.

Siedziby dzienników „Epoca" i „Lecalle" zostały spalone. Według półoficjalnych doniesień zginęło ogółem 1000 osób.

Bilans zniszczenia w San Domingo.

NOWY JORK, 8. 9. Według ostatnich informacyj z terenu cyklonu, szkody wyrządzone przez cyklon określane są na 25 miljonów dolarów. Aby przeszkodzić epidemji zwłoki ofiar spalono. Liczba ludności,która postradała mieszkania dochodzi do 55 tysięcy. Ostateczna liczba ofiar w zabitych obliczana jest obecnie na 3 tysiące. Amerykański poseł w San Domingo donosi swemu rządowi, że cudzoziemcy zamieszkujący na Haiti, z nielicznemi tylko wyjątkami, wyszli z katastrofy nietknięci.

Oprócz stolicy San Domingo zostały zniszczone miejscowości: Adnana, Detositos i Recettoria. Rządy sąsiednich zachodnio - indyjskiej republik Kuba i Haiti dostarczyły do San Domingo lekarzy, medykamentów i żywności. Amerykańskie statki wojenne zaopatrują dotkniętych katastrofą w żywność i środki lecznicze. Amerykański czerwony krzyż wyasygnował dalsze 25 tysięcy dolarów dla ofiar cyklonu.

Ruch antyangielski w Indjach przybrał znów na sile.

BOMBAJ, 8. 9. (wł.) Po zerwaniu rokowań pojednawczych z Gandhim ruch wolnościowy w Indjach przybrał znacznie na sile. Akcja nieposłuszeństwa przerodziła się w akcję sabotażową i zbrojną rewoltę.

W pobliżu Kalkuty hindusi wykręcili szyny kolejowe, co spowodowało wykolejenie się pociągu pospiesznego. W czasie katastrofy 4 osoby zostały zabite, 70 zaś odniosło rany.

W miejscowości Rajskali wybuchła w domu inspektora policji bomba, zabijając kilku domowników.

W Pendżabie wykryto w t. zw. organizacji zbrojnego oporu 14 bomb i wiele materjału wybuchowego.

W miejscowości Rathagabar tłumy splądrowały sklepy. Przybyła policja angielska dała kilka salw, zabijając 7 osób.

Na przedmieściu Bombaju doszło do krwawych starć między hindusami, a mahometanami. Podczas interwencji policji 2 osoby zostały zabite, 34 odniosło rany.

W okręgu Satara wybuchła rewolta chłopów. Wojska angielskie szybko szturmem zbuntowane wsie, których mieszkańcy schronili się do dżungli.

ZWYCIĘSTWO POLSKI zdecydowało o wyglądzie Europy

WIEDEŃ, 8. 9. „Reichspost" zamieszcza artykuł z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą". Dziennik wywodzi, że to co się przed 10 laty rozegrało na nizinie Sarmackiej, było nietylko walką o byt narodu, lecz także walką o wygląd polityczny i społeczny Europy. Przedstawiwszy objektywnie główne momenty kampanji, zaznacza „Reichspost", że plan strategiczny bitwy nad Wisłą był dziełem wyłącznie marszałka Piłsudskiego. Twierdzenie, że Polska zwyciężyła dzięki pomocy materjalnej i politycznej Ententy jest zdawkowe i nieugruntowane. Pośrednictwo polityczne Ententy kosztowało Polskę więcej niż jej przyniosło korzyści. Pomoc w materjałach wojennych i fachowcach nie uszczupla wielkiego wysiłku narodu i zasług jego wodza.

OBRADY LIGI NARODÓW nad projektem Brianda.

GENEWA, 8. 9. (wł.) Dziś odbyło się poufne posiedzenie rady ligi narodów. Na porządku dziennym znalazły się sprawy personalne i budżetowe. Pozatem minister spraw zagranicznych Anglji, Henderson, złożył deklarację, w sprawie Palestyny.

O godzinie 4-ej popołudniu zebrali się przedstawiciele 27 państw, celem przedyskutowania projektu Brianda o Paneuropie. Przedstawiciel Włoch wysunął propozycję, aby do dalszych prac dopuścić również delegatów Turcji i Rosji.

GMACH SZKOLNY z 30 salami wykładowemi.

KATOWICE, 8. 9. (wł.) Wojewoda śląski, Grażyński dokonał poświęcenia nowowybudowanego gmachu szkolnego w Łaziskach Wielkich. Zaznaczyć należy, że jest to największy gmach szkolny na G. Śląsku, i zawiera przeszło 30 sal wykładowych.

KRACH PIENIĘŻNY w Sowietach.

RYGA, 8. 9. Przesilenie na sowieckim rynku pieniężnym przybiera coraz ostrzejsze formy. Pomimo licznych wyroków śmierci, wydanych za ukrywanie monety srebrnej, spekulacja bilonem trwa w dalszym ciągu. W obrocie handlowym banknoty sowieckie posiadają 25 proc. wartości bilonu. Wobec ukrycia bilonu przez ludność rada komisarzy ludowych specjalną uchwałą zezwoliła komisarjatowi skarbu na emisję specjalnych banknotów zdawkowych, co ma ułatwić obrót pieniężny. Organizacje współdzielcze wypuściły własne bony zdawkowe.

NOWA HIPOTEZA ŚMIERCI członków ekspedycji polarnej Andreego.

STOKHOLM, 8. 9. Według „Dagens Nyheter", ekspedycja, wysłana przez ten dziennik do Giles Land na pokładzie parowca „Isbjorn", znalazła szczątki chaty-obozu Andreego, uszkodzony szkielet ludzki,kilka sztuk broni, instrumenty, części gondoli, oraz notatki Fraenkla.

Wobec tego, że w obozie wszystko znajdowało się we wzorowym porządku, istnieje przypuszczenie, że śmierć członków ekspedycji Andreego nastąpiła wskutek jakiejś gwałtownej katastrofy, jak np. burzy śnieżnej.

Wywiad z marszałkiem Piłsudskim

P. marszałek Piłsudski przyjął redaktora naczelnego „Gazety Polskiej", Bogusława Miedzińskiego, i udzielił mu wywiadu, który podajemy poniżej w całości.

— A więc, panie marszałku, od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy.

— Wie pan, okres wyborczy istnieje obecnie przedewszystkiem dla rządu, no i dla możliwych, że tak powiem, kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów, nie narazie mówić nie będę, gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się we znaki bardzo silnie; muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw i przepisów, w których naturalnie jest zwykły chaos i masa sprzeczności. Pozatem mam, niewiadomo dlaczego, mus zajęcia się b. posłami do sejmu i wyznam Panu, że to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, mianowicie do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnem u pp. b. posłów jest: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, albo dla siebie albo dla partyj, nawet najrozmaitszych — to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdyż jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku.

Lecz wróćmy do praw. Przedewszystkiem więc musiałem mieć do czynienia z tak zw. ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było to, czy mogę uznać prawa, wyraźnie sprzeczne z konstytucją. W konstytucji bowiem nie znajdzie Pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek, choć w jednej literze, mówił o partjach, o klubach i o jakiekolwiek wewnętrznej organizacji posłów. Przeciwnie, konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według nakazu jakiejkolwiek partji czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Na to te „ślabowane portki" nawet ślubują. I nagle, według ordynacji wyborczej, w tak zw. państwowej komisji wyborczej muszę mieć do czynienia z przedstawicielami tych klubów, z przedstawicielami partyj, które w dodatku mają jakoby pilnować czystości wyborów.

Przyznam się panu, że się zawahałem co do możliwości wykonywania przezemnie tego niecnego prawa. Boć przecie ta wyborcza komisja państwowa ma zostać i po nowych wyborach na cały czas do rozpisania następnych wyborów, co znaczy, że jakiś klub może przy nowych wyborach okazać się nieistniejącym, może zdechnąć, być zwyczajnem ścierwem, a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacane, naturalnie, swoje podróże, swoje djety, hotele, tak, że jakiś „były poseł" znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż niema paskudniejszej rzeczy w państwie, jak zdemoralizowana banda „b. posłów", zdeklasowanych jakichś klaczy, czy marnych wałachów, którzy krzyczą: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy i mogą per prokura mieć jakieś mandaty. Wyznam panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych, — gdy ten śmierdzący kawałek partyjny wyraźnie przeczy konstytucji — było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenia za drzwi tego ścierwa, które sprawę wyborów tylko komplikować może.

Ten „partjów kawałek" należy do tych systemów, których jest mnóstwo: dokradana przez najrozmaitsze dodatki do konstytucji uprawnień, oznaczających tylko pieniądze, pieniądze, pieniądze i darmową wyżerkę dla panów posłów do sejmu. Jeżeli tego nie zrobiłem, to dlatego iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnem; to był jedyny powód, dla którego dopuściłem tego ścierwa do istnienia i zarażania powietrza.

— O ile mi wiadomo, panie marszałku, rząd miał coś w rodzaju konfliktu z sejmem o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?

— Aha, to pan zapewne mówi o głodującym p. Daszyńskim i innych kolegach jego. Muszę panu powiedzieć, że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu; lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przedewszystkiem, proszę pana, w artykule konstytucji, który mówi o rozwiązaniu sejmu, niema ani jednego słowa o tem, aby pozostający marsz. sejmu i jego zastępcy mieli pobierać jakiekolwiek pieniądze. Doczepieni do tego panowie wicemarszałkowie nie są nawet wspomniani w tym artykule jako wicemarszałkowie. Mowa tylko o zastępcach. A wobec tego, że tenże Daszyński zastępuje siebie nieraz wcale nie posłami, jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczyna zastępował Daszyńskiego, — to ja nie wiem nawet kogo się to tyczy, gdy tak daleko rozciągnięte być może pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w konstytucji ani słowa niema o jakiejkolwiek płacy.

Wysłuchałem całej masy zawiłych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie, skłaniają się do mego zdania, nie do zdania Daszyńskiego. Naturalnie, różne kauzyperdy konstytute - prostytute mogą sobie wykręcać inaczej, ale to nie pomoże nic a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze, tak ciężko zbierane z podatków, na b. posłów sejmowych. I napewno nie wydam ani grosza na to.

To samo tyczy się i panów z tak zwanej komisji długów, którzy mają pobierać wynagrodzenie wtedy, kiedy nie mają djet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. Nie można jednak rozwiązania sejmu uważać za przerwę. Że ci panowie zamiast djet zrobili sobie bezprawnie gażę, a w dodatku dla lepszej wyżerki podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze, to nie oznacza wcale, abym mógł uważać nieistnienie sejmu za przerwę. Dlatego też, proszę Pana, z tej darmowej wyżerki nie będzie nic.

Zastanawiałem się wogóle nad celowością 28 artykułu konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nic nie mówi o wynagrodzeniu. I wyznam panu, że dojrzałem pewną dozę celowosci w tem urządzeniu, gdyż zaplątane rozrachunki pieniędzy wydawanych na sejm wymagają jakiegoś okresu likwidacji. Przecież są zaliczki, pobrane przez pp. posłów, masa ich długów, które włażą im na djety, zaległości w restauracjach, hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Obliczenie zaś, że to wszystko, co się należy za fotel, hotel, za burdel i za serdel ma opłacać rząd z pieniędzy skarbowych — musi zawieść. Dlatego też prawdopodobnie jest zostawiony okres do zebrania się przyszłego sejmu dla uregulowania tych rachunków — i to, aby była jakaś dyscyplina na byłych posłów. Naturalnie, konstytuta czy prostytuta może sobie to tłumaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w konstytucji, ale niewymienione są i inne cele. Jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym ani słowa o wynagrodzeniu niema.

— O ile dobrze rozumiem, to pan marszałek nie zamierza uznawać instytucji byłych posłów i jakichkolwiek ich uprawnień?

— Pan postawił mi pytanie, na które z natuty rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy sejm jest rozwiązany, to posłów niema—nie istnieją — i każdemu wolno sądzić, że o ile chcą zatrzymać swe uprawnienia, to mogą być uważani, jak to podkreślam za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać swojem istnieniem powietrze. Otóż ja panu powiem, że dzięki małym zresztą wypadkom, myślałem dużo o tak zw. aberacji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej mojej młodości. Stawiałem często sobie pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmian realnych rzeczy, realnych faktów — na nierealne, nieistniejące — i skąd pochodzi ta chęć upiększania, jak gdyby dla siebie, swojej maleńkości i nicości nierealnemi faktami i nierealnem życiem myślowem, tak, iż ta aberacja myślowa prowadzić się zdaje ludzi do szpitala warjatów.

To, zdaje się, można zastosować w zupełności do panów b. posłów sejmowych.

Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym z wybitnych mężów stanu Europy i mówiąc o jednem z państw istniejących, — nazwy tego państwa nie wymienię — mówiłem, że mamy do czynienia z ludźmi chorymi, którzy naprzód zachorowali na daltonizm, czyli że widzieli jaskrawą zieleń wiosny w kolorze żółtym czy czerwonym, natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony. Choroba, jak kiedyś czytałem, dość rozpowszechniona; lecz gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, brykając nogami w górze, a że takie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się nawywrót, więc sprowadza to ból głowy i wtedy skarżą się także nawywrót, na kogoś, że ich głowa boli.

Byli posłowie, proszę pana, niezwykle przypominają mi to państwo. Przedewszystkiem wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami do nieistniejącego jednak sejmu i dlatego próbują urządzać ze związku zawodowego b. posłów do sejmu państwo w państwie, państwo nawet pod tyt. „Ulica Wiejska". „Państwo" to chce być Polską, jako państwem w stanie wolnym — może w obronie darmowego serdelu, może w obronie darmowego hotelu. Sądzą oni, jak owe państwo, o którem mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może coś się wygra, może choć darmowy serdel się oberwie przytem, może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z budynków rządowych, jak gdyby ze swojej własności; pozwalają sobie, jako „rządzące" partje, robić sobie jakieś senaty, wkrótce może wybiorą sobie prezydenta i wyznaczą nowe rządy. Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do kryminału.

Naprzykład, proszę pana, zmusili już do poszukiwania broni, na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny — i chcą, zdaje się, przedewszystkiem zatruć wyziewami tego, co dowodzi stroną przeciwną, czyli szefa rządu, zmuszając go do babrania się w nieczystościach.

Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u panów posłów inna jeszcze aberacja myślowa, to jest stałe ogłaszanie, że im ich jest mniej, tem bardziej reprezentują oni sejm. Obawiam się, że wreszcie zostanie ich kilku, którzy z pompą ogłoszą, że: „mi, to jest sejm" i to sejm suwerenny, bo przy znanej tendencji panów posłów do sejmu, aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadinżynierem i nadkonduktorem, ta rzecz łatwo zdarzyć się może. Ja sądzę, że będzie najłatwiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia tych panów z sikawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to, proszę pana, metoda — oblewać warjatów zimną wodą. I pomyśleć, że wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdelka. No czyż może stnieć takie śmieszne „państwo"? Państwo zawodowego związku byłych posłów, stających w obronie czystości wyborów! No, no, panie, tego już za wiele. Darmowy serdel i czystość wyborów — połączone razem.

Więc, jak pan widzi, dość już miałem kłopotów wyborczych, jak na jeden tydzień

Pan Ziemiogórski z dyr. kolejowej radomskiej.

Zgóry zastrzec się trzeba przed ludźmi węszącymi wszędzie i zawsze ukryte myśli, aluzje i którym się stale wydaje, że mają niewątpliwą rację gdy, przeczytawszy notatkę o złodzieju, Macieju Wyporku — twierdzą iż pod zmyślonem nazwiskiem ukrywa się znana osobistość: p. Ygrek Zetowicz.

Dla tego właśnie żądam kategorycznie, by nikt nie ośmielił się tłumaczyć nazwiska pana Ziemiogórskiego na język „innastrannyj" i na tej podstawie przypuszczał, że opowieść niniejsza dotyczy jakiegokolwiek dygnitarza, co nie daj Boże, otoczonego powszechną czcią podwładnych.

Po takiem zastrzeżeniu, spokojnie przystępujemy do krotochwili, zastrzegając się znów, że będzie ona w znacznej mierze zełgana.

Otóż p. Ziemiogórski, człek starszy i z wyglądu całkiem stateczny uszczęśliwia swemi rządami dyrekcję. Jego podwładni, względnie poddani, opowiadają o nim moc pociesznych historyjek.

Ma ci ten pan jedną właściwość, która jego osobie dużo specjalnego wdzięku dodaje — p. Ziemiogórski nie wyznaje się na „polskim jazykie" — ...w pień!

Przychodzi raz doń mizerny urzędniczyna i powiada:

— „Panie dyrektorze, słabym, o urłop łaski pana dyrektora dopraszam".

— Ot czto! A pan naczelnik pozwalajet?

— Nie, panie dyrektorze, ale...

— Bez nijakiego „ale" — naczalstwo nie puska, znaczyt jechać nie można!

Jak osika drżący głos urzędnika próbuje coś tłumaczyć.

— Proszu bardzo ja uże skończyłem! — Naczalstwu wsio można.

I patrząc w ślad za odchodzącym „poddanym" pan Ziemiogórski, bębniąc palcem po stole powtarza swoje ulubione przysłowie: „wolnomu wola, spasionomu raj", które to przysłowie, urzędnicza brać nie znająca ulubionego języka p. Ziemiogórskiego tłumaczy dosłownie: „wolnemu wola — spasionemu raj"

Pan Ziemiogórski jest zacnym i pracowitym człowiekiem, co noc prawie jeździ służbowo do Warszawy i przykro mu jest, że musi brać za te podróże djety. Pan Ziemiogórski spełnia na tym padole płaczu zaszczytną misję chrześcijańską.. Cudeńka! ot czto! Jest bowiem aniołem-storożem dla wszelkiej kanalji, którą słabość charakteru zaprowadziła na manowce defraudacji i złodziejstwa. Pan Ziemiogórski rozumie przecież, że nie każdy jest przez siłę wyższą natchniony mocą uodporniającą. Zacny człowiek i naczalnik! a jaka natura... szirokaja! dusza na razpaszku!

Pan Ziemiogórski jest człowiekiem starszym, urząd swój w Polsce sprawuje, a że nie umie po polsku mówić i pisać... pustiaki — byleby liczyć potrafił.

Zawalidroga.

Kronika.

KALENDARZYK.

Wrzesień 9 Wtorek	Dziś: Sergjusza P. Jutro: Prota i Jacka Wschód słońca 4.6 Zachód " 18.6

Program radjowy.

WARSZAWA.

Wtorek, 9 września.
11.40. Przegl. prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13..00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muz. gramof. 15.15. Kom. gosp. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.10. Chwilka lotnicza. 17.35. Odczyt p. „Pojeziorze Brodnickie". 18.00. Konc. popul.: Wyk. ork. P. R. 19.00. Rozmaitości. Kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19.20. Giełda roln. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera z płyt gramof. W przerwie progr. na dzień nast. oraz repert. Warsz. Teatrów Miejskich. 20.50. Transm. z Sali Filh. Warsz. Konc. aryj i pieśni, w wyk. A. Didura. 22.20. Felieton p. t.: „Blaski i cienie kraju Wschodzącego Słońca". 22.25. Kom.: meteor., polic., sport.

Ogólna

(o) Pragmatyka służbowa dla pracowników samorządowych. Delegacja rady naczelnej związków samorządowych, w osobach prezesa Popielawskiego i wiceprezesa Pacholczyka, przyjęta była przez ministra Składkowskiego które go prosiła o wydanie w drodze dekretu pragmatyki służbowej i przepisów o postępowaniu dyscyplinarnem pracowników samorządowych.

Z Radomia i okolicy

(r) **Ogólny zjazd sekcji szkolnej.** W związku z nastaniem roku szkolnego — sekcja szkolna BB w Radomiu rozpoczęła intensywniejszą pracę. Na dzień 14 b. m. zwołane jest plenarne posiedzenie sekcji, na którem m. in. rozstrzygnięta zostanie sprawa ustosunkowania się nauczycielstwa do zbliżających się wyborów.

Zebranie odbędzie się o godz. 6 ej w lokalu BB w Radomiu.

(r) **Bezrobocie w Radomiu** zmalało. W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie w Radomiu *zmniejszyło się o 11 osób.* Tu trzeba wziąć pod uwagę, że pracę w tym okresie otrzymało z pośród bezrobotnych 85 osób — a przybyło z rozmaitych powodów 74. W tej ostatniej liczbie mieści się 30 nowych, zarejestrowanych bezrobotnych.

(r) **Przeholowane apetyty.** Nie zaglądając w to, czy słusznem i celowem było ostatnie obniżenie cła na owoce zagraniczne, trzeba się stanowczo zastrzec przed apetytem właścicieli radomskich owocarni, które za 1 kg. winogron żądają -- cztery i więcej złotych, podczas gdy np. w Krakowie daleko ładniejsze winogrona kosztują 2.80—2.20.

Trzeba zachować umiar w obdzieraniu klijenta ze skóry.

(r) **Produkcje artystyczne w „Corso".** Pierwszy program zespołu przypadł do gustu publiczności radomskiej. Inteligentna „conferencjerka" p. Szopskiego, estetyczny taniec i opanowana gra p. Marty Reli oraz wdzięczne „polskie kwiaty" letu p. Matuszewskiego — stwarzają udatną całość.

(r) **Zaopatrzyli się w tytoń.** Ogdaj w Odechowie pod Radomiem dzieje okradli spółdzielnię „Zgo-", zabierając tytoniu i galanterje sumę 600 z.

Precz z łapami od granic Polski!

Olbrzymia manifestacja w Radomiu.

Już o godzinie 12 w niedzielę dn. 7 września b. r. na Placu 3 Maja poczęły gromadzić się tłumy publiczności.

Stopniowo ze wszystkich ulic poczęły przybywać delegacje organizacyj społecznych i politycznych, cechy, organizacje byłych wojskowych, wszystkie ze sztandarami i orkiestrami na czele. W pewnej chwili głowy wcześniej przybyłych zwróciły się ku wylotowi ul. Żeromskiego, gdzie około 600 rzemieślników żydów ze sztandarem i transparentem na czele z rabinem Kestenbergiem wkroczyło na plac. Transparent miał napis: „Nie damy naruszyć granic Rzeczypospolitej Polskiej — Klub Rzemieślniczy Żydowski".

Kwadrans przed pierwszą wszedł na mównicę dyr. Maluja i rozpoczął temi słowy: „Lat 1000 trwa walka polskiego narodu — walka obrony. — poczem przedstawił słuchaczom dzieje tej obronnej walki od Bolesławów poprzez walki z Krzyżactwem, rozbiory, epokę Napoleońską, lata walki obronnej o duszę polską w zaborze pruskim, wojnę europejską, traktat wersalski, powstania śląskie, krzywdę plebiscytów, kumanitarzym Francji w oswobodzeniu Nadrenji i odpłata za to odwiecznego naszego wroga, który wyciąga znów swe szpony by je wbić w ciało Rzeczypospolitej. Mówca podniósł również momenty przeciw — traktatowego zbrojenia się Niemiec oraz podsycanie przez Berlin propagandy ukraińskiej.

Następnie z mocą stwierdził, że „*naród Polski nie odda ani piędzi ziemi ze swej ojczyzny*".

Dyrektor Maluja zakończył swe przemówienie okrzykiem: *Niech żyje Polska, niech żyje Ojczyzna*", który zebrani z entuzjazmem podchwycili.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego dyr. Maluja odczytał rezolucję.

CAŁY NARÓD — PRZY SWOIM RZĄDZIE.

Zebrani w dniu 7 września na wiecu w Radomiu, po wysłuchaniu referatu na temat bezprzykładnych wystąpień niemieckiego ministra Trovirausa, a przedtem jeszcze prezydenta Rzeszy Niemieckiej Hindenburga i ministra wojny Groenera, stwierdzają:

1) Wobec groźby agresywnych wystąpień Niemiec cały naród polski, jak jeden mąż, staje przy rządzie swoim, gotowy każdej chwili odeprzeć dzisiejszych spadkobierców krzyżactwa.

2) Zebrani zwracają się do rządu, by poza odprawą, jaką w drodze dyplomatycznej Rząd już dał rewizjonistom niemieckim, wszczęto akcję wysiedlania z granic Rzeczypospolitej obywateli niemieckich oraz tych, którzy optowali na rzecz Niemiec, należących do nielojalnych względem państwa polskiego organizacyj niemieckich.

3) Zebrani zwracają się do rządu o wzmożenie propagandy w kierunku uświadomienia pozostających pod zaborem pruskim polaków, że stanowią nierozerwalną część narodu polskiego i mają moralny obowiązek stanowić straż przednią narodu swego na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

4) Zebrani zwracają się do rządu o rozbudowę floty wojennej Rzeczypospolitej Polskiej, wobec nieustannych, jawnych i ukrytych, a przeciw Polsce zwróconych zbrojeń niemieckich na lądzie i morzu. W tym celu zebrani wzywają cały naród polski do ofiarności na rzecz skarbu państwa.

5) Zebrani stwierdzają konieczność energicznego zwrócenia bacznej uwagi dawnych państw sprzymierzonych na niebezpieczeństwo niemieckie oraz na konieczność rozwinięcia intensywnej propagandy na terenie tych państw dla przeciwstawienia się propagandzie, bogato subsydjowanej przez rząd niemiecki.

POD POMNIK „CZYNU LEGJONÓW".

Następnie uformował się 3000 pochód, który z 25 sztandarami na czele przy dźwiękach orkiestr udał się na Rynek do pomnika „Czynu Legjonów". Tam pod symbolem walk o polską ziemię odśpiewano rotę, poczem pochód się rozwiązał, a odchodzący wznosili jeszcze okrzyki: „precz z łapami od granic Polski".

Sher.

Gorączka przedwyborcza

na posiedzeniu rady miejskiej w Radomiu

Wybory członków okręgowej komisji wyborczej.

Dziś, 9 b. m. o godz. 19.30 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Na porządku dziennym znajdują się: komunikaty prezydjum rady i magistratu, odczytanie z protokułu uchwał, powziętych na poprzedniem posiedzeniu, **wybory 72 członków i zastępców okręgowej komisji wyborczej, wybory 72 członków i tyluż zastępców dla 24 obwodowych komisyj wyborczych,** zaliczenie do wysługi lat pracownikom miejskim czasu przepracowanego w innych instytucjach, przyznanie emerytury woźnemu magistratu i wolne wnioski.

Dowiadujemy się, że magistrat przystąpił już do sporządzania list wyborców do sejmu i senatu, ustalono również lokale wyborcze.

W tych dniach zostaną ogłoszone listy wyborców.

Radom wstępuje w okres, poprzedzający gorączkę przedwyborczej agitacji. Po mieście krąży szereg wersyj dotyczących układu sił na miejscowym terenie, przyznać jednak trzeba, że zainteresowania wyborami do władz ustawodawczych niema, mimo, że „Słowo" już w ubiegłą niedzielę popełniło „z wyraźnem obliczem" —artykuł programowy.

O czem konferuje b. poseł „Wyzwolenia"

z naczelnikiem wydziału dyr. kolei. w Radomiu.

Tak, to ciekawe!

P. Pisarek, naczelnik wydziału finansowego dyrekcji w Radomiu, po parę godzin zamyka się w gabinecie dyrekcji z p. posłem „Wyzwolenia" p. Kapelińskim i tam długie i interesujące snać prowadzą rozmowy. Wolna wola... kto z kim woli. Dodać trzeba że p. Pisarek nie lubi marnować własnego i urzędników czasu.

Nas jednak interesuje, jaki urzędowy interes mieć może poseł do naczelnika wydziału? Bo, że urzędowy to jasne, gdyż rozmowy tajemne są prowadzone w godzinach urzędowych!!

Za wybicie zęba — pchnięcie nożem.

Pokłuty nożami awanturnik leży w szpitalu.

Antoni Figura, znany w Radomiu jako awanturnik, poszedł onegdaj w nocy do mieszkania Jana Słomki i tam wszczął awanturę na tle osobistych porachunków, przyczem wybił Słomce zęba.

Ten wyciągnął nóż i zadał napastnikowi parę ran kłutych,skutkiem czego Figura musi leżeć w szpitalu.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w tej sprawie.

(r) **Dzielny proboszcz wypędził opryszków.** Nieznani sprawcy wyjęli w nocy szyby w oknie plebanji parafji Odechów i usiłowali dostać się do mieszkania. Miejscowy proboszcz spłoszył jednak złodziei, którzy znikli w ciemnościach.

(r) **Jak cygan sianem się wykręcał.** W ubiegłym tygodniu zginęła p. Zofji Stefanowej piękna kózka z mlekiem.

Któż mógł ukraść? ano i ślady i podejrzenia skierowały się na osobę p. Stanisława Kacprzaka... Parę dni turbował się p. Stanisław przykrem posądzeniem, wreszcie onegdaj dzielna policja ustaliła, że kozę skradł cygan Aleksander Mroczkowski vel Maciejewski.

Przyszli do niego — stoi w namiocie i mięso siekierką plata.

Policjant przyjrzał się mięsu, powąchał i powiada:

— Bratku, to koza! gdzieś ją zwędził?

Nie pomogły zaklęcia cygańskie, że to nie kozina, lecz cielęcina — oburzony tak oczywistem łgarstwem posterunkowy zabrał cygana do „kozy". Wydało się również — że skórka z kozy, suszyła się na słońcu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MŁODEGO MURARZA.

Z wysokości 22 mtr. spadł na ziemię łamiąc obie nogi.

Przed paru dniami, w majątku Chruścichów **pod Radomiem** zdarzył się tragiczny wypadek śmierci.

Podczas naprawiania komina gorzelni, młody robotnik murarski z Łodzi Roman Andrzejewski, znajdował się **na wysokości 20 metrów.**

W pewnym momencie **pośliznął się** na rusztowaniu i spadł na ziemię. Lekarz stwierdził połamanie nóg i wewnętrzny krwotok, mimo zabiegów Andrzejewski zmarł po 3 godzinach.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU.

Przejechanie na ulicy Żeromskiego.

W niedzielę rano przechodnie byli świadkami tragicznego wypadku na ulicy Żeromskiego. Autobus kursujący na linji Radom — Borkowice, jechał jak zwykle ulicą Żeromskiego.

Naprzeciw domu nr. 9 Szmul Lewkowicz chciał przejść na drugą stronę ulicy. W tej chwili nadjechał wspomniany autobus, który na widok przechodnia skręcił nieco w bok, Lewkowicz jednak pod wpływem strachu rzucił się w tę samą stronę. Szofer autobusu skręcił w przeciwną, lecz ostatecznie zdezorjentowany Lewkowicz zamiast przebiec na chodnik, począł cofać się przed rozpędzonym autobusem, który przycisnął go do słupa telefonicznego, miażdżąc Lewkowiczowi klatkę piersiową.

Mimo pomocy lekarskiej Lewkowicz, przewieziony do szpitala, zmarł.

GIEŁDA.

Warszawa, 8.9.

Warszawa Dol. 8.89 i pół
Nowy Jork 8.908
Londyn 43.34¾
Paryż 35.02
Wiedeń 125.90
Praga 26.46
Włochy 46.7
Belgja 124.45
Swajcarja 173.00
Holandja 358.95
Berlin 212.42
Dol. War. pr. obrt. 8.89¾
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 59.50
5-cio proc. Poż. Konwer. zł. 55.50
4-ro proc. Poż. Inwest. zł. 113.00
4 i pół Ziemskie Kreddyt. zł. 57.25 — 56.50

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 8.9.

Bank Polski 168.00
Częstocice 36.50
Klucze 70.00
Węgiel 44.00
Lilpop 25.50

Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 8.9.

Otręby żytnie 12.25 — 13.25
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne.

Rewizje magazynów kolejowych w dyr. Radomskiej.

Walka z defraudacją na skutek wystąpienia naszego pisma.

Energiczne wystąpienie nasze przeciwko szkodnikom, żerującym na skarbie państwa, znalazło żywy oddźwięk w miarodajnych kołach kolejowych.

Dotychczas w magazynach dyrekcji kolejowej radomskiej rewizje były przeprowadzane b. rzadko i niegruntownie. Obecnie dowiadujemy się, że władze zarządziły rewizje we wszystkich magazynach kolejowych.

Czas najwyższy!

Niewątpliwie, że systematyczne sprawdzanie zapasów w szeregu magazynów dyrekcyjnych przyczyni się do unormowania stosunków w dyrekcji, o których między kolejami krążą najrozmaitsze opowieści niezdrowe. Tembardziej więc pożądany jest ściślejszy nadzór nad porządkiem, by ukrócić (prawdopodobnie wyolbrzymione) niepochlebne wersje o gospodarce dyrekcji.

Zagadkowe ogłoszenie o pożyczce 2000 zł.

Tajemniczy panowie w administracji „Expresu Zagłębia" w Kielcach.

W ubiegły piątek do administracji „Expresu Zagłębia" przy ul. Kilińskiego 19 w Kielcach, przybyli dwaj panowie z następującem ogłoszeniem:

„Za udzieloną pożyczkę w sumie 2 tys. złotych, przyjmę na praktykę do składu aptecznego w okolicy Kielc, ucznia, lub uczennicę z ukończonemi 4 kl. Praktyka płatna. Wiad. Hotel Polski. Zgłoszenia dnia 8 września od 10 do 7 wieczorem u portjera".

Ogłoszenie to, na pierwszej stronie, obliczone zostało na 20 zł. Panowie nie mieli przy sobie takiej sumy i jeden z nich, niejaki Krygier poszedł rzekomo po pieniądze.

Towarzysz jego, czekając zasnął smacznie przy stole.

Po pewnym czasie wrócił Krygier i oświadczył, że pieniędzy niema i chciał opuścić lokal. Urzędniczka administracji zaproponowała mu wówczas, aby zabrał i śpiącego towarzysza. Krygier początkowo nie chciał, ale towarzysz zbudzony głośną rozmową wstał i wziąwszy ze stołu bibularz na pamiątkę, zamierzał wyjść.

Oświadczył przytem, że bibularz jest jego własnością.

Wezwany został policjant, który obu panów odprowadził do komisarjatu.

Okazało się tam, że drugi jegomość nazywa się Banaczyk i mieszka w Łagowie, Krygier zaś mieszka w Warszawie, gdzie rzekomo ma skład apteczny przy ul. Wspólnej nr. 62.

Śledztwo niewątpliwie wyjaśni, co miało znaczyć tajemnicze ogłoszenie o pożyczce i praktyce w składzie w okolicy Kielc, skoro panowie żadnego składu aptecznego w okolicach Kielc nie posiadają.

Ciężki los najcięższej na świecie kobiety.

Przez męża schudła o 62 kilo.

Jest rzeczą znaną, że chudnięcie w bardzo wielu wypadkach powodowane jest zmartwieniami. Z tego też względu fakt schudnięcia nieraz już był uważany przez sędziów amerykańskich za poważny powód do rozwodu. Jakże zdumiony był jednak sędzia z Los Angelos, gdy zjawiła się przed nim petentka, ważąca na oko conajmniej

150 kilo,

a jak się okazało, 168 kilo i 739 gramów i podała jako powód swego żądania rozwodowego — schudnięcie.

Wyglądało to na zły koncept było jednak prawdą.

Petentka, miss Viola Barton przed zamążpójściem popisywała się w cyrku i ważyła wówczas

231 kilo.

„Baby Viola" — jak ją wówczas nazywano—była ulubienicą publiczności i była doskonale za swe występy wynagradzana.

Mąż jej, za którego wyszła z miłości, zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje:

wkrótce po ślubie

zaczął ją zaniedbywać, dokuczać jej bezceremonjalnie zdradzać.

Ze zmartwienia „Baby Viola" zaczęła chudnąć i to w bardzo szybkiem tempie, gdyż w ciągu roku ubyło jej 62 kilo.

Co gorsza, strata na wadze spowodowała znaczne zmniejszenie jej zarobków. Nie chcąc schudnąć poniżej wagi, mogącej imponować publiczności, a widząc, że dalsze pozy cie z mężem doprowadziłoby ją do tego, wniosła skargę rozwodową.

Sędzia uznał ważność tych motywów i żądanie „Baby Viola" uwzględnił.

PRZETARG.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Pa
wych w Radomiu ogłasza publ
przetarg na dzierżawę niżej wym
nych przedsiębiorstw zarobkow
1) z terminem objęcia od 1 paźdz
ka 1930 r.
a) restauracji III kl. na st. S
sko - Kamienna,
b) bufetu II i III kl. na st. Za
c) bufetu III kl. na stacji Hr
szów, Dąbrowica, Rożyszcze, T
ki, Ćmielów, Bukowno i Garbatk
d) zakłady fryzjerskie na st
Kielce.
2) z terminem objęcia od 16 paź
nika 1930 r.:
a) bufet III kl. na st. Rokitno
łyńskie.
3) z terminem objęcia od 1 list
1930 r.:
a) bufet II i III kl. na st. Tomas
Mazowiecki,
b) bufet III kl. na st. Opoczno
4) z terminem objęcia od 1 gru
1930 r.:
a) bufet III kl. na st. Parczew
Szczegóły podano w „Moni
Polskim" Nr. 204 z dnia 4 wrze
1930 r. i w ogłoszeniach wywieszo
na wymienionych powyżej stacja

PRZETARG

Niżej podpisana firma urządza w dniu

25 września 1930 r. o godz. 13.30

w biurach Dyrekcji przetarg ofertowy pisemny na sprzedaż rozmaitych materjałów zbędnych i używanych jak: szmelc żelazny, kuty i lany, gwoździe, sieczkarnia, agregator, armatura wodna, motory elektryczne, flansze itp.

Materjały powyższe mogą reflektanci oglądać na terenach Wytwórni w dniach od 15 do 20.9. 1930 r. włącznie w godz. od 8-ej do 15-ej.

Szczegółowe warunki przetargu oraz dokładny spis wymienionych materjałów wysyłać będzie na żądanie

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU I MATERJAŁÓW KRUSZĄCYCH
w Zagożdżonie pow. Kozienice.

Poszukiwani są chłopcy
synowie pp. kolejarzy do roznoszeni
gazet w miejscowościach letnisko
wych pod Radomiem.
Zgłaszać się z rodzicami w lokal
redakcji w Radomiu, przy ul. Żerom
skiego 25. I. piętro w godzinach o
16 — 17.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed 60 groszy, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąte
25 proc. drożej Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawcy: W. Monsiorski i W. Zieliński. Redaktor: Stefan Kazimierz Reymond. Druk „Expresu Zagłęb